Nr. 11. Lwów — Sobota dnia 16. stycznia. 1904.

Prenumerata:
we Lwowie:
Miesięcznie ... 1 K 50 h.
Kwartalnie .... 4 „ 50 „
Rocznie ...... 18 „ — „
Za dostawę do domu 30 hal. miesięcznie.
Na prowincyi i w monarchii austryackiej:
Miesięcznie ... 2 K — h.
Kwartalnie .... 6 „ — „
Rocznie ...... 24 „ — „
Za granicą:
Miesięcznie ... 2 K 30 h.
Kwartalnie .... 6 „ 85 „
Rocznie ...... 27 „ 25 „
Numer we Lwowie . 6 h.
na prowincyi .... 8 „
na dworcach .... 10 „

DZIEŃ

POLITYCZNY, SPOŁECZNY, EKONOMICZNY I LITERACKI

Wychodzi o godzinie $4^1/_2$ po południu.

Redakcya i administracya: przy ul. Kopernika l. 15a (parter). Kantor na Lwów w biurze dzienników K. Buchstaba ul. Karola Ludwika 21.

Co dzień niesie.

* We Lwowie usiłowało wczoraj dwóch aresztantów zbiedz z więzienia śledczego przy ul. Batorego, wyważywszy drzwi zapomocą zawiasu. Wywołało to pogłoski o buncie więźniów.

* W „Sokole“ i „Gwieździe“ odbyły się dziś rewizye ogniowo-policyjne.

* Zaprzeczają pogłoskom o rzekomych brakach pieniężnych w fundacyi Skarbkowskiej, oraz bliskiem ustąpieniu prez. Małachowskiego.

* Tutejsi architekci Śliwiński i Lewicki wynaleźli nowy sposób impregnowania torfu.

* W Krakowie rozpoczął się proces docenta Chlumskiego przeciw Prof. Kaderowi o zwrot rękopisu pracy naukowej.

* Minister wojny Pittreich ogłosił rozkaz w sprawie języka pułkowego w armii.

* Według „Berl.-Tagbl.“ następcą Plehwego zostać ma dworak Koczubej.

* W Wiedniu aresztowano dziś bankiera Körnera.

* Król Piotr serbski podobno stanowczo abdykuje na rzecz syna.

* Ks. Monako zainicyonował rozbrojenie.

* W. Porta odmówiła Rosyi pozwolenia na przejazd jej floty przez Dardanele.

* Japoński poseł w Waszyngtonie doniósł sekretarzowi stanu, że Japonia odrzuca wszystkie ważne żądania Rosyi. W Tokio przeważa pesymistyczne zapatrywanie na sytuacyę.

* W Korei szerzy się anarchia. Wszystkie zagraniczne poselstwa wzmocniły swe straże.

Od Administracyi.

Wszyscy nowi nasi prenumeratorowie, którzy zaabonują „Dzień“ od 1 lutego b. r. w naszej administracyi lub w kantorze miastowym (biuro Buchstaba), otrzymać mogą „Dzień“ bezpłatnie już od 15 stycznia b. r.

Dyaryusz.

Piątek 15 stycznia 1904.

Imiona. Rz. kat. Maura op. — Gr. kat. Sylwestra. — Słow. Domosława. — Wschód słońca 7.52, — zachód 4·26.

Odczyty i wykłady. W Filharmonii odczyt Catulle Mendèsa o Wagnerze i literaturze francuskiej w XIX w. — Powszechne wykłady uniwersyteckie: Prof. dr. K. Twardowski: „Krótki zarys logiki“, cz. I. (Zakład chemiczny uniw., Długosza l. 6) o 6 w.; Prof. dr. M. Smoluchowski „Fizyka kuli ziemskiej, część II. O morzach i wodach słodkich, (Zakład fizyczny uniw., Długosza l. 8) 7·30 w.

Wystawy. Tow. Przyj. sztuk pięknych. (pl. Św. Ducha l. 10) codziennie od 10 do 5. Wstęp 60 hal., w niedziele 30 hal. — Salon sztuk pięknych Latoura (Trzeciego Maja l. 11) od 10 do 7. Wstęp 40 hal., młodzież szkolna 20 hal. — Wystawa Okazów przemysłu krajowego, (pl. Halicki, dom Biesiadeckich) bezpłatnie.

Widowiska i koncerty. Teatr miejski: „Dymisya“ Stanisława Rossowskiego.

Piątek 15 stycznia 1904.

Imiona. Rz. kat. Marcelego. — Gr. kat. Małachyja Pr. — Słow. Włodzimierza. — Wschód słońca 7·51, zachód 4·28.

Zgromadzenia i posiedzenia. W Stowarz. pryw. nauczycielek i urzędniczek walne zgromadzenie o 7 w. — W Kole im. T. Kościuszki T. S. L. (pl. Strzelecki l. 6) posiedzenie sekcyi katalogowej o 7 w.

Odczyty i wykłady. W „Toynbeehali“ (ul. św. Stanisława l. 5) odczyt dr. Jericha „O prawach obywatelskich“ o pół do 8 w.

Zebrania towarzyskie, wieczorki i zabawy. W sali Filharmonii „Reduta kwiatowa“. — W „Gwieździe“ reduta. — W „Czytelni kolejowej“ wielki bal maskowy. — W sali „Jad Charuzim“ reduta.

Widowiska i koncerty. Teatr miejski: „Don Juan“. — Teatr ludowy: popoł.: „Romeo i Julia“, wieczorem „Żołnierz królowej Madagaskaru“ z panią Zimajer. — W sali „Jad Charuzim“ koncert ludowy o 3 popoł.

Giełdy pieniężne.

Wiedeń. 15/1. (Tel. „Dnia“). Giełda poranna g. 10.30 w południe.

Marki 117·21, Renta majowa 100·60, Węg. renta kor. 99·20, Akcye austr. Zakł. kred. 681·50, Akcye węg. Zakł. kred. 776·—, Akcye Anglobanku 281·—, Akcye Unionbanku 545·50, Akcye Bankvereinu 519·50, Akcye Laenderbanku 452·—, Akcye Kolei państw. 676·50, Lombardy 85·50, Akcye kolei Elbethal —·—, Akcye Fabryki broni —·—, excl. kupon, Losy tytoniowe —·—, Alpiny 434·50, Akcye Rima Muranyi 492·—, Akcye Prask. Tow. żelaz. —·—, Losy tureckie 135·—, Ruble 252·50. 4 prc. listy zast. Banku hipotecz. 99·05, $4^1/_2$ prc. listy zast. Banku hipotecz. 101·75, 4 prc. Galic. Poż. kraj. z r. 1893 99·35, 4 prc. listy zast. Banku kraj. 99·35, 56 l. listy Tow. kred. ziem. 99·35.

Usposobienie: silne.

Wiedeń. 15/1. (Tel. „Dnia“). Giełda południ. g. 12·30 w południe.

Marki 117·23, Renta majowa 100·60, Węg. renta koron 99·20, Akcye austr. Zakł. kred. 679·25, Akcye węg. Zakł. kred. 774·—, Akcye Anglobanku 281·—, Akcye Unionbanku 545·—, Akcye Bankvereinu 520·—, Akcye Laenderbanku 451·—, Akcye kolei państw 675·25, Lombardy 85·50, Akcye kolei Elbethal —·—, Akcye fabryki broni 462·—, Akcye tytoniowe —·—, Akcye Alpiny 432·50, Akcye Rima Muranyi 491·—, Akcye Prask. Tow. żelaz. 19·37, Losy tureckie 135·—, Ruble 252·50.

Usposobienie: słabe.

Berlin. 15/1. (Tel. „Dnia“). Giełda poranna. Akcye kredytowe 214·25, Tow. Dysk. 194·—.

Usposobienie: słabsze.

Wiedeń. 15/1. Zamknięcie giełdy g. 2·30.

Akcye austr. Zakładu kredyt. 678·50, Akcye węg. Zakł. kred. 772·—, Anglobanku 280·—, Unionbanku 542·—, Laenderbanku 448·25, Bankvereinu 518·75, Bodencredit 946·—, Galic. banku hipot. 550·—, Kolei państw. 674·—, Kolei połud. 85·— Kolei Elbenthal 418·—, Kolei północnej 5460·—, Kolei czerniowieckiej 579·—, Alpiny 431·—, Rima Muranyi 491·50, Prask. Tow. żelaz. 1930, Fabryki broni 460·— excl. kupon., tur. tytoniowe 340·—, Gal. karp. Tow. naftowego 1233, Obl. węg. indem. 98·25, Renta majowa 100·65, Austr. renta kor. 100·70, Węg. renta kor. 99·15, 56 l. listy Tow. kred. ziemsk. 99·80, 4 prc. listy Banku krajow. 99·90, $4^1/_2$ prc. listy Banku kraj. 103·—, 5 prc. kom. Obligi Banku kraj. 103·10, 4 prc. listy Banku hip. 99·75, $4^1/_2$ prc. listy Banku hip. 102·—, 5 prc. listy Banku hipotecznego 112·—, 4 prc. gal. obl. propin. 100·40, 4 prc. gal. pożyczki kraj. z r. 1893 99·85, 4 prc. Pożyczka m. Lwowa 97·60, Losy tureckie 134·25, Marki 117·25, Ruble 252·50.

Usposobienie: Osłabione wskutek małych realizacyj i przeważającego braku ochoty do interesów.

Sprostowanie:

Wiedeń. 14/1 Zamknięcie giełdy. Akcye Galic. Banku hip. 550·—.

Giełdy zbożowe.

Wiedeń. 15/1. (Tel. „Dnia“).

Pszenica na kwiecień 7·82 do 7·83, na październik 7·64 do 7·65. Żyto na kwiecień 6·60 do 6·61. Owies na kwiecień 5·48 do 5·49. Kukurydza na maj 5·23 do 5·24, na lipiec 5·35 do 5·36. Rzepak na sierpień 11·65 do 11·75.

Oferty: mierne.
Chęć kupna: słaba.
Usposobienie: słabe.
Pogoda: ciepło.

Wiedeń. 15/1. (Tel. „Dnia“). Cukier 18·95 (słaby). Spirytus 44.60 (miernie). Nafta (bez zmiany).

Alarmy wojenne.

Londyn. (Tel »Dnia«). »Standard« donosi z Odessy, że W. Porta odmówiła prośbie Rosyi o pozwolenie na przejazd rosyjskiej floty Czarnego morza przez Bosfor i Dardanele.

New York. (Tel. »Dnia«). Jak telegrafują z Peterburga, car podczas przyjęć noworocznych w pałacu zimowym oświadczył, że życzy sobie i chce użyć całego swego wpływu, aby utrzymany był pokój na dalekim Wschodzie.

Waszyngton. (Tel. »Dnia«). Japoński poseł zawiadomił sekretarza stanu Haya, że odpowiedź Japonii odrzuca wszystkie ważne żądania Rosyi a propozycye, które Japonia czyni, mają taki charakter, że prawie z pewnością nie będą przez Rosyę przyjęte, Dlatego panuje w Tokio bardzo pesymistyczne zapatrywanie na sytuacyę.

Londyn. (Tel. wł. »Dnia«). Z Portsmouth donoszą, że admiralicya angielska jest już zupełnie przygotowaną na wypadek zaostrzenia się sytuacyi na dalekim Wschodzie. Zapewniają, że w razie wypowiedzenia wojny Anglia nie poczyni żadnych kroków, aż dopiero z chwilą, gdy padną pierwsze strzały i odezwie się huk dział. Wówczas wydanym zostanie rozkaz mobilizacyi rezerw marynarki.

Paryż. (Tel. wł. »Dnia«). O zasadniczym tonie odpowiedzi japońskiej na notę rosyjską, która wręczoną została posłowi rosyjskiemu w Tokio, bar. Rosenowi, zapewniają tutaj w kołach politycznych, że poruszone w nocie rosyjskiej ogólnikiwo kwestye koreańskie, znalazły w odpowiedzi Japonii bardzo dokładne omówienie. Dotyczy to głównie rosyjskiego projektu rozgraniczenia neutralnej strefy. Japonia żąda dokładnej interpretacyi wszystkich koncesyj przyznanych przez Rosyę, które w jej nocie przedstawiają się mglisto. Wogóle żąda Japonia w interesie uregulowania sytuacyi, odrzucenia pewnych wniosków, które pozornie małe posiadają znaczenie, mogą się jednak okazać w praktyce niebezpiecznymi. Dopiero po spełnieniu tych postulatów japońskich będzie można przystąpić do definitywnych układów.

Władze krajowe a dostawy.

Sprawa uzyskania dostaw publicznych w Galicyi przez kraj. producentów w większej niż dotąd mierze, napotyka nieraz na przeszkody nietylko ze strony władz centralnych, lecz także, niestety — ze strony władz krajowych, powołanych przecież w pierwszym rzędzie do wspierania przemysłu rodzimego.

Stąd pochodzi, że w wypadkach, gdzie władze krajowe samoistnie rozdają dostawy, albo też mają prawo przedkładania propozycyi władzom centralnym. z tych uprawnień w dostatecznej mierze na korzyść przemysłu krajowego nie korzystają.

Szczególniejsze rozpatrzenie należy się systemowi rozpisywania dostaw z ograniczoną konkurencyą, t. j. w ten sposób, że do złożenia ofert wzywa się tylko pewne firmy nie ogłaszając ogólnej licytacyi, w dziedzinie przemysłu maszynowego, konstrukcyjnego, instalacyjnego itd.

Wskazanemby było w interesie krajowego przemysłu, a równocześnie jest postulatem słuszności, by na przyszłość władze krajowe, rozpisując dostawy, wzywały do ograniczonej konkurencyi wszystkie firmy krajowe, pracujące w danym dziale produkcyi, w naturalnem przypuszczeniu, że fabrykant lepiej i dokładniej jest obznajomiony z postępem nauk technicznych w swojej gałęzi, zarówno jak ze zdolnością produkcyjną i konkurencyjną swego przedsiębiorstwa, od odnośnego urzędnika technicznego.

Zauważyć należy, że szczególnie w przemyśle żelaznym fabryki dostosowują się częstokroć do chwilowego zapotrzebowania i rozwijają wówczas bez wielkich trudności pewne nowe gałęzie fabrykacyi.

Z dalszych wadliwości dotychczasowej praktyki w rozpisywaniu dostaw z ograniczoną konkurencyą podnieść należy niedokładne informowanie zawezwanych o przedmiocie dostawy, wskutek czego wszystkie firmy ubiegające się o dostawę muszą ponosić znaczne koszta przestudyowania szczegółowego warunków oferty i to na miejscu, co wpłynąć może zresztą ujemnie na jakość i cenę samej dostawy. W interesie tak samych władz jak i wytwórców krajowych wskazanem by więc było, aby władze, wzywając firmy do współubiegania się o dostawę, posyłały danym firmom opisanie przedmiotu tak szczegółowe, aby na jego podstawie można było obliczyć koszt produkcyi.

Wreszcie nieraz się zdarza, iż władze krajowe nie wzywają zupełnie krajowych producentów do uczestnictwa w ograniczonej konkurencyi, lecz oddają wprost dostawę obcej firmie dlatego, że na danych przedmiotach są urządzenia, których wyłączny wyrób jest patentowo zastrzeżony pewnej obcej firmie.

Częstokroć jednak posiadają firmy krajowe konstrukcye własne, które są lepsze od reklamowanych patentów obcych. A ileż to razy reklamują ajenci firm obcych patenty wcale nieistniejące lub dawno wygasło?

Należy przyjąć za pewnik, że fabrykant — z reguły lepiej obeznany z postępem nauk technicznych w swojej specyalnej gałęzi, niż najzdolniejszy urzędnik techniczny — potrafi postarać się o ów szczegół patentowany i w swojej konstrukcyi go zużytkuje tak, że całość dostawy zostanie w kraju, a tylko mała część z konieczności wykonaną będzie za granicą kraju. Na to służą własne konkursy, aby najlepsze pomysły były do wykonania wybrane — z zasady zatem — dla dobra samych władz i zakładów potrzebujących dostaw powinny być zawsze na publiczne dostawy rozpisywane konkursy bez względu na to, czy dla danych urządzeń istnieją patenty, czy nie.

Z uwagi na doniosłe znaczenie dla pomyślnego rozwoju przemysłu galicyjskiego sprawy rozdawnictwa dostaw z ograniczoną konkurencyą przez władze krajowe wniósł »Centralny Związek gal. przemysłu fabrycznego«, memoryał do p. namiestnika z przedstawieniem sprawy samej we właściwem świetle, oraz z prośbą o wpłynięcie we wskazanym wyżej kierunku na podległe mu władze i zakłady krajowe.

Kronika polityczna.

Rokowania czesko-niemieckie.

»Politik« omawia rokowania ugodowe i ewentualność komisyi ugodowej czeskiego sejmu. Między innemi pisze: Nasi posłowie wzięli na siebie trud obstrukcyi z pewnością nie z przyjemności, a i nasi wyborcy niechętnie usuwają swoje żądania ekonomiczne; jednakże idzie o nasze dobre prawo. Jeżelibyśmy ten sam cel osiągnąć mogli na innej drodze, nie naruszając interesów narodu i powagi stronnictwa, to czescy posłowie z pewnością nie będą się trzymać obstrukcyi, jednakże potrzeba umożliwić im to w lojalny i otwarty sposób nietylko przez obietnice, ale przez gwarancye.

»Politik« wzywa p. Körbera, aby porozumiał się wprzód z Niemcami i wyjaśnił im, że muszą w rozmaitych kierunkach zrobić ustępstwa. Czesi nie usuną się od ostatniej próby na korzyść pokoju, jeżeli tylko będzie ona szczerze pomyślaną i rzetelnie przeprowadzoną.

Kwestye wojskowe w delegacyi austryackiej i echa Sejmu węgierskiego.

Zwróciliśmy już wczoraj uwagę na znaczenie rezolucyi del. Derschatty, uchwalonej w komisyi budżetowej delegacyi austryackiej co do skupienia zwierzchniczej władzy wojskowej w ręku monarchy, a więc uszczuplenia ustawodawczej woli ludu w tym kierunku. Wywołała ona silne wrażenie na Węgrzech, czemu się też dziwić trudno, gdyż pośrednio przeciw hegemonii wojskowej Madziarów była zwróconą. Pewne dzienniki węgierskie robią »bonne mine au mauvais jeu«, mianowicie utrzymują, że Węgrzy nic nie mają przeciw temu, jeżeli

Catulle Mendès.

(Profil literacki).

(Dokończenie).

Catulle Mendes liczy dzisiaj lat z górą sześćdziesiąt, a około czterdzieści zawodu literackiego. Jako pisarz — formalny »Tausendkünstler«. Nie ma po prostu rodzaju literackiego, w którymby sił swoich nie próbował. Poezye, nowele, powieści, dramaty, libretta operowe, krytyki... wszystko to dla niego nie nowina, wszystkiego próbował, we wszystkiem objawił talent, talent duży i w całem tego słowa znaczeniu niepospolity, wyciskając przytem na byle drobiazgu nawet literackim wybitne piętno własnej indywidualności, własnego »ja«. Prawdziwy wybraniec Muz, a do tego artysta w każdym calu. Albo raczej jeszcze więcej, bo artysta i poeta zarazem.

Nie sądźcie jednak, abyście mieli przed sobą poetę w dawnym stylu, jednego z tych rozczochranych romantyków, którzy pragnęli urzeczywistnić marzenie Byrona i »żyć tylko uczuciem«. Nie, Catulle Mendes do nich nie należy; jest on poetą w innym, nowoczesnym stylu. Wzrosły w dusznej atmosferze »fin de siecleu«, kolega po lutni i piórze Baudelaire'a, de Lisle' a, Verlaine'a Mallarme'a i innych, jeden z pierwszych pionierów i jakby chorąży »parnasizmu« — należy on do generacyi poetów, którzy żyli nerwami, przedewszystkiem nerwami, i w ich pobudliwości szukali natchnień swoich. Napróżno szukać w jego utworach serca, szczerości, uczucia, bo tego wszystkiego tam nie ma. Sztuczność jest ich cechą, a z nią w parze idzie inna, specyalnie francuska cecha — poza.

Pod tym względem zastosować można do Catulle Mendesa jota w jotę to samo, co powiedział on w jednym ze swoich utworów przez usta pewnej damy: »Sądzisz pan, że ja, ta nęcąca i przez wszystkich pożądana kobieta, jestem jeszcze istotnie kobietą? Jeśli tak, to mylisz się bardzo. Jak wszystkie zresztą paryżanki, doprowadziłam sztuką do tego, że zrobiłam z siebie coś, co czyni mnie zupełnie niepodobną do mnie samej. Wam się tylko wydaje, że jestem taką, jaką być powinnam. Moje włosy czerwone zachwycają was właśnie swoją nienaturalnością; moja skóra nie jest moją własną skórą; moje zęby nie są moimi własnymi zębami; wszystko na mnie sztucznie zmienione i ani trochę niepodobne do tego, czem jest w rzeczywistości«...

W słowach tych mieści się niezmiernie trafna i dosadna charakterystyka poezyi Catulle Mendesa. Bo i w niej wszystko udane, wszystko sztuczne, wszystko jakby na pokaz robione, a nic prostoty, nic naturalności, nic szczerości. Wszystko: myśli, słowa, uczucia, namiętności. Poezya jego — to jakby owe sztuczne kwiaty, co to na pozór niby takie same, jak prawdziwe, ale w rzeczywistości tak od nich różne, tak bardzo różne, a zdradzające sztuczność swoją już tem samem, że nie ronią zapachu.

A przytem jeszcze jedno. Catulle Mendés — to niezwykły w swoim rodzaju oryginał. Był nim zresztą zawsze, jest i dzisiaj jeszcze mimo siódmego już krzyżyka na barkach. Ma on w sobie pod tym względem coś z bohatera głośnej powieści Huysmans'a »A rebours«, pełnego dziwactw księcia des Esseintes'a. Jak tamten, tak i Catulle Mendes robi wszystko nawspak, przedrzeźnia naturę, nieraz poprawia ją nawet, gwałtem formalnie zmuszając siebie do tego, aby przedstawiać ludzi i rzeczy nie takiemi, jakiemi są, ale jakiemi chce je mieć. Oryginalność przedewszystkiem — zdaje się on ciągle powtarzać sobie to w duszy i najspokojniej przewraca wszystko do góry nogami, stwarza ludzi dziwacznych, kolizye niemożliwe, sytuacye nieprawdopodobne — i to mu radość sprawia, że jest taki od innych odmienny, taki różny, taki oryginalny...

Bądź co bądź jednak, przyznać mu trzeba koniecznie, że czyni to zawsze z wytwornością, jakich mało. Wszystkiego mu można odmówić, ale wytworności, gracyi i pięknych manier — nigdy. Zalety te stanowią jakby drugie jego »ja«. Towarzyszą mu one zawsze i nie opuszczają nawet wówczas, gdy jest... brutalnym, a brutalnym bywa on często i umie nim być, o! umie... I oto jeszcze cecha znamienna twórczości Catule Mendėsa. Obok sztuczności i pozy — wykwintność i wytworność. Nie dziw też, że mimo wszystko, co w nim jest złego lub przynajmniej takiem się wydaje, tak wielu ma przyjaciół i zwolenników, zwłaszcza wśród... płci pięknej.

Takby się przedstawiał w ogólnych, z grubsza zaledwie naszkicowanych zarysach profil literacki Catulle Mendésa. Dzisiaj poznamy go z innej jeszcze strony — jako »conférenciera«. A ma być pod tym względem wprost niezrównany. Tak przynajmniej opowiadają o nim ci, którzy go słyszeli. Warto go więc posłuchać i przy tej sposobności zobaczyć. Tylko nie... przeciwnie.

H. Cepnik.

parlament austryacki chce się dobrowolnie zrzec części praw swoich na rzecz korony. Przeciwnie, tego rodzaju pogląd parlamentu austryackiego wyjdzie jedynie na korzyść Węgier (!!). Ponieważ parlament węgierski zastrzegł sobie wpływ na organizacyę we wnętrzną armii wspólnej, przeto w razie, jeżeli parlament węgierski porozumie się ze swoim monarchą w sprawie jakichkolwiek zmian w wojsku, cesarz austryacki będzie mógł we własnym zakresie, nie oglądając się na wolę parlamentu austryackiego (!!), wprowadzić tego rodzaju zmiany, które będą odpowiadały intencyom lub życzeniom parlamentu węgierskiego. Jest to oczywiście bałamutna sofisterya.

Onegdajsza mowa ministra wojny Pittreicha w tejże komisyi delegacyi austr. na temat jednolitości w armii, aczkolwiek była pełna rezerwy i stwierdzała po części znane ustępstwa wojskowe, poczynione Węgrom, przecież znalazła w Sejmie węgierskim ostrych i namiętnych krytyków w osobach posłów z partyi niezawisłości, jak o tem doniosła nasza wczorajsza depesza. Z lekka stanął w obronie ministra generała Pittreicha premier Tisza, który oświadczył, że generał Pittreich w mowie swej wcale nie zajmował się stosunkami prawno-państwowymi, lecz omawiał sprawy wojskowe wyłącznie ze stanowiska wojskowego, jako jeden z najwybitniejszych sztabowców. Wobec tego nie powinniśmy się chwytać poszczególnych, niezupełnie ściśle oddanych wyrazów, jeśli tenor mowy odpowiada stanowisku węgierskiemu. Nie przeczy, że w mowie tej jest kilka wyrazów, które, wyrwane osobno z całości, mogą dać sposobność do ostrej krytyki, a mianowicie, iż minister równomiernie traktował naród niemiecki i węgierski, a także inne narody. (P. Veszy woła: »Także Czechów i Polaków«)

To mogło dać sposobność do ostrej krytyki mowy gen. Pittreicha, ale należy zwrócić uwagę na to, iż język niemiecki nie ma wyrazów na oznaczenie narodu i narodowości. (Zaprzeczenia ze skrajnej lewicy. P. Rahozy woła: Tak nie jest). Słowo narodowość powstało na Węgrzech i my używamy tego wyrażenia. (Głosy na prawicy: Tak jest! P. Rahozy woła: Także Austryacy używają tego wyrażenia). Język niemiecki zna różnicę między ludem a narodem, ale słowo lud ma zupełnie inne znaczenie pod względem państwowym i politycznym.

W słowach ministra wojny, iż w armii jeden naród nie powinien być uciskany przez drugi, widzi Tisza bardzo ważny moment i sądzi, że właśnie ci posłowie, którzy skarżą się na germanizacyę w armii, na przewagę w niej żywiołu niemieckiego, powinni byli słowa te przyjąć z wielkiem zadowoleniem. (Poruszenie na lewicy).

Hr. Tisza wyraża przekonanie, że będzie to w interesie armii, jeśli jak najwięcej niewęgierskich obywateli będzie władało językami niemieckim i węgierskim. W mowie ministra wojny sprawa języka węgierskiego jest zupełnie inaczej podniesiona w porównaniu do języków innych narodowości. Z tego wynika, że gen. Pittreich nie mógł mieć zamiaru postawienia Węgrów na równi z innemi narodowościami.

Dalej wskazał hr. Tisza na oświadczenie gen. Pitreicha w sprawie reformy szkół wojskowych, które się zupełnie zgadza z oświadczeniami rządu, złożonemi w swoim czasie w Sejmie węgierskim. Zresztą, nie potrzeba zapominać, że minister wojny przemawiał przed delegacyą austryacką, a nie miał jeszcze sposobności mówić przed delegacyą węgierską. Ma on zamiar zupełnie szczegółowo przedstawić reformy, jakie zaprowadzone być mają w wojskowych szkołach węgierskich. Niech opozycya swem postępowaniem nie przeszkadza zwołaniu delegacyj, a minister wojny będzie mógł przed delegacyami wypowiedzieć swe zapatrywania.

Prawica mowę Tiszy nagrodziła hucznymi oklaskami, lewica zaś ironicznymi okrzykami: «Hoch!«.

Nawiasowo dodajemy, że »Magyar Orszag« rozpuścił wczoraj pogłoskę o rzekomem przesileniu w łonie gabinetu Tiszy, a mianowicie o rozdwojeniu między nim a ministrem Lukacsem. Wiadomość ta jest jednak bezpodstawna.

Do rzędu pogłosek zaliczyć także należy wczorajsze doniesienie »Bud. Hirlap«, że kierujące sfery wojskowe postanowiły w roku bieżącym zażądać od obu parlamentów podwyższenia stanu pokojowego armii o 50.000 ludzi. Sfery kierujące w armii twierdzą, że tego rodzaju podwyższenie stanu pokojowego odpowiada normalnemu wzrostowi ludności w Austryi i na Węgrzech.

Odgłosy wojenne.

Wiadomości z dalekiego Wschodu są znowu sprzeczne, bałamutne, zdaje się jednak nie ulegać wątpliwości, że przynajmniej w najbliższej przyszłości do krwawego starcia nie przyjdzie pomiędzy Rosyą a Japonią. Z Tokio donoszą dziś, że japoński minister spraw zewnętrznych Komura był wczoraj na audyencyi u mikada, a następnie u prezydenta gabinetu markiza Ito i rosyjskiego posła br. Rozena. Sądzą, że Komura osobiście wręczył br. Rozenowi odpowiedź japońską na notę rosyjską. Odpowiedź ta nie jest ultimatum, ale umiarkowana, trzymana w tonie stanowczym i szeroko zajmuje się sprawami koreańskiemi.

Japonia nie odstępuje od żadnego z swych żądań, zwłaszcza utrzymania zwierzchnictwa Chin nad Mandżuryą.

Na Korei panuje podobno anarchia. Tubylcy zagrażają życiu i mieniu Europejczyków, a wojsko koreańskie, liczące 7.000 ludzi, czeka tylko na sygnał, by na Europejczyków uderzyć, zresztą gotowe jest przejść na stronę Japonii. Cesarz ma zapewnione schronisko u posła rosyjskiego Pawłowa. Europejczycy wszystkie swe pieniądze i rzeczy wartościowe wysłali za granicę.

W prowincyach koreańskich panują tego rodzaju rozruchy, iż komunikacya na drogach i kolejach żelaznych staje się z każdym dniem bardziej niepewną. Cesarz koreański złożył w jednym z banków szangajskich 300.000 funtów szterlingów, jako sumę przeznaczoną na czarną godzinę.

»Daily Mail« donosi, że cesarz koreański wydał edykt, przygotowujący ludność na ewentualną utratę samodzielności państwowej.

Bułgarya a Serbia.

Główny organ rządowy »Nowy Wiek« stwierdza, iż wskutek ohydnej zbrodni oficerów i tchórzostwa króla Piotra, w Serbii panuje anarchia, a wolność Serbii

---

M. de Vogüé. 9)

Władca morza.

Przekład M. Łaganowskiej.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

(Ciąg dalszy).

No, wyobrażam sobie tego urzędniczynę z prowincyi, wijącego się w pazurach Władcy Morza! Jakże on musi być nieśmiały, siedząc naprzeciwko tego bajecznego człowieka, pierwszego syna Adama, który posiada legendową fortunę miliarda dolarów! Powiedz szczerze Józefie, czy to prawda, że pan Robinson ma w majątku pięć miliardów franków?

Sekretarz, ciągle zajęty porządkowaniem papierów, odpowiedział lekkiem wzruszeniem ramion jedynie, ze znudzoną miną człowieka, który znosić musi głupie pytania dziecka, źle wychowanego.

— Pięć miliardów! A jak miał dwadzieścia lat, to mieszkał pod strychem! Zapytywał siebie, jak ja, jak pan może, przepraszam... co będzie jadł wieczorem... I pomyśleć, że zaczął z niczem...

— Mylisz się pan. Pan Archibald Robinson rozpoczął ze swoją wolą.

— O, o! filozofia! Idź-no pan z takim kapitałem, jak wola do banku francuskiego? Zobaczymy, jak pan daleko zajedzie. Powiedz mi też, mój poczciwy panie Józefie, gdybyś ty miał te pięć miliardów, cobyś zrobił? Ja wiem, cobym uczynił. Przedewszystkiem pamiętałbym, że jestem ojcem: wychowałbym i wyposażył Celestynę tak, że poszłaby za księcia rodowego albo panującego. Potem poświęciłbym sto, więcej nawet, gdyby zaszła potrzeba, milionów, ażeby połamać żebra temu bydlęciu Mirevault'owi, ministrowi, który przekreślił moje nazwisko na liście dekorowanych z d 14. lipca. Ze stu milionami, dobrze użytemi, możnaby do dyabła posłać ministra. O! uczucie zemsty, jakże ono jest słodkiem! Potem byłbym bardzo dobroczynnym; założyłbym szpital dla skrofulicznych Lot-es-Garonne z moim biustem na środku głównego podwórza. A potem... Ba! zrobiłbym się prezydentem rzeczypospolitej. Czemu nie? Co jabym jeszcze zrobił?

— Tego pan nie możesz wiedzieć, panie Moucheron. Gdybyś pan miał tyle sprytu, żeby zrobić wielki majątek, wszystkie pragnienia pana, co do sposobów użycia go, zmieniłyby się niewątpliwie.

— Józefie, mówisz jak z książki. Być może, iż masz racyę. Ale założyłbym się, iż sądzisz mnie niesłusznie. Zdaje ci się, że jestem takim, jak inni, że przyczepiłem się do twego pana dlatego, iż sypie złotem po swojej drodze. Ba, to nie ostudza mojego zapału, to prawda. Ale, gdyby pan Robinson nie posiadał ani jednego sous'a, także byś mnie przy nim widział. Podoba mi się, lubię go, czczę, słyszysz? A! gdyby pracował, jak inni, jemu podobni, w rzeczach prozaicznych: w nafcie, guanie, wieprzowinie w Chicago, nie byłbym tu u niego z pewnością. Władca Morza zdobył artystę i poetę, którym pochlebiam sobie, że jestem. Tak, Józefie, gdy mnie życie niebardzo przytłacza, jestem przedewszystkiem poetą. Gdy będziesz lepiej obeznany z naszą narodową prozodyą, ofiaruję ci tom, któremu moi ślepi współcześni pozwalają butwieć u Lemerr'a: »Zbiór dziewiczy«. To jest tytuł, co? A co powiesz o trzech innych: »Kwiaty«, »Węże«, »Lucus in luce«?... Kto wie? Pan możebyś mnie lepiej zrozumiał, niż moi głupi współziomkowie, pan, potomek Chactasa; zrozumiałbyś też, że oczarował mnie ten cudowny poławiacz, zarzucający swoją złotą sieć na nieskończone przestrzenie morskie... To człowiek epiczny. Tak, epiczny, on zrehabilitował miliony, Józefie! Wraz z nim podły kapitalizm wchodzi w sferę poezyi: jest homeryczny, eschylosowski, powiadam ci. Z tego Władcy Morza starożytni zrobiliby myt, pół-boga! Teraz już, jak się na niego patrzę, przychodzą mi na myśl wszyscy bohaterowie cyklu neptunowego, wielcy poskramiacze oceanów, wysławieni legendą i historyą: Jazon, Argonauci, Kserkses, kierujący opornem morzem; Salomon wyprawiający floty, które przywoziły mu złoto i wonności z wybrzeżu Ophiru i Asiongaberu; Wikingi, jego właściwi przodkowie, wysyłający statki swe na zdobycie świata; Karol V. i jego państwo, gdzie słońce nie zachodziło nigdy; Filip II., łamiący fale niepokonaną Armadą...

(D. c. n.)

jest poważnie zagrożona. Ponieważ wolność Serbii łączy się ściśle z wolnością Bułgaryi, przeto rząd bułgarski wywiera presyę na rząd serbski, aby uczynił zadość żądaniom mocarstw.

Jeszcze słowa a czyny.

Z kół obywatelskich piszą nam:

Wszyscy kraj miłujący uznali zgodnie, że przysłowiowa nędza nasza nie da się usunąć inaczej, jak przez uprzemysłowienie Galicyi. Następstwem tej jednomyślnej opinii społeczeństwa jest stworzenie instytucyi, która ma za zadanie wspierać rozwój przemysłu rodzimego przez wskazanie mu źródeł zbytu, sposobów produkcyi, przeznaczonej na wywóz, wyszukiwanie odbiorców na towar krajowy itd. Instytucyą taką jest »Centralny Związek przemysłu fabrycznego« z siedzibą we Lwowie.

Na czele instytucyi stanął człowiek, oddany całą duszą idei uprzemysłowienia Galicyi, a po całym kraju rozbrzmiewa na wiecach głos silny, zasobny w argumenty rzeczowe i dla każdego, ze względu na własny interes jednostek, łatwo zrozumiałe.

W każdej mieścinie niemal powtarzają już sobie na zebraniach i kółkach prywatnych hasła tak dziś popularne: »Kupujmy tylko u swoich! Wspierajmy przemysł krajowy! Nie kupować u obcych!« itd. Czego te hasła i ich niewątpliwa popularność dowodzą?

Te apele i zachęty do popierania przemysłu krajowego, a rugowania obcego mają przedewszystkiem swe źródło we własnym, dobrze zrozumiałym interesie, a powtóre — a na to szczególny kładziemy nacisk — w agitacyi prasy i centralnego Związku, względnie jego filij.

To właśnie skłania nas do pewnej krytyki działalności czynników, które, choć *optima fide*, może zbyt jednostronnie, rozwinęły swe agitacyjne zadanie.

Wskażemy tu na jeden charakterystyczny objaw, cechujący opinię świata kupieckiego w początkach rozwoju przemysłu rodzimego w kraju, który nam zawsze za przykład stawiają, mianowicie na Węgrzech. Kiedy Węgrzy i rząd ich zrozumieli potrzebę stworzenia źródeł zarobku w kraju i podniesienia dobrobytu własnego, i w tym celu rozpoczęto tam na całej linii z niesłychaną energią tworzyć ogniska przemysłowe, przyznając przedsiębiorcom rozmaite, nieznane u nas ułatwienia — całe społeczeństwo przejęło się szlachetną agitacyą. Świat kupiecki jednak nie nabywał absolutnie swojskich wyrobów.

Przyczyny tego dziwnego na pozór zjawiska dopatrywać się należy w braku zaufania do fabrykatu, którego jakości się nie zna. Dopóki szeroka publiczność nie nabierze przekonania o dobroci i taniości nowej marki wyrobu choćby krajowego, dopóty nie zechce go kupować. Jako dowód przytoczymy fakt następujący: Pewna lwowska firma, ceniona dziś zarówno u nas, jak i zagranicą, założyła w Peszcie fabrykę tutek. Wyrób swój sprzedawała jako węgierski. Nie znalazłszy powodzenia na rynku węgierskim, zakład swój zwinęła. Po przeniesieniu do Lwowa — stąd zalewała formalnie Węgry swojemi tutkami, podczas gdy tam zrazu pod węgierską marką nie chciano ich kupować. W dobroć obcych tutek uwierzyli i własne odrzucali. Na podstawie tych faktów wysnuwano następujące wnioski:

Towarzystwa mające na celu wzmożenie przemysłu krajowego powinny obok dotychczasowej agitacyi, zmierzającej do rugowania obcych wyrobów — zwrócić baczną swą uwagę na jakość towaru, na jego dobroć przedewszystkiem. Przemysłowcom naszym należy nieustannie przypominać, że konsument, któryby, kupiwszy raz wyrób krajowy, przekonał się o jego lichocie — po długich dopiero latach da się nakłonić do ponownego wypróbowania jego wartości.

Powinniśmy sobie otwarcie powiedzieć: Sam patryotyzm nie wystarcza do stworzenia przemysłu rodzimego. Czynów nam trzeba, a czynami tymi są: Dobroć towaru i jego taniość! Oto katechizm przemysłowy, którego dotychczas w sferach, kierujących dzisiejszym ruchem przemysłowym, nie wyznają ze szkodą dla tak bardzo przez nie, jak i cały patryotyczny ogół ukochanej idei.

Z niw polskich.

Korespondent warsz. „Now. Reformy« pisze, że jednym z najcharakterystyczniejszych objawów walki pod zaborem ros. jest bój o ziemstwa.

Rząd wszelkimi sposobami stara się zgnieść atrybucye ziemstw; w tych instytucyach, gdzie obok naznaczonych z góry urzędników zasiadają także jednostki, powołane z woli ogółu powiatowego (Boże pożal się zresztą, jak to w praktyce wygląda ta wola!), w tych instytucyach rząd widzi niebezpieczny zarodek idei konstytucyjnej. I dlatego, gdy w roku zeszłym ustanawiano w trzech guberniach litewsko-ruskich ten t. zw. samorząd ziemski, to zmieniono podstawy pomysłu o tyle, że reprezentanci wybieralni wchodzą do tych rad w nieznacznej mniejszości, podczas gdy większość tworzą powołani przez ministerstwo spraw wewnętrznych urzędnicy wszelakiego rodzaju.

Ale ziemstwa nie przestają walczyć. Na każdym kroku protestują przeciwko uszczuplaniu praw swoich. Tak np. niedawno w Moskwie, na radzie »ad hoc« zwołanej dla obmyślenia środków przeciw wzrastającej ciągle nędzy w guberniach centralnych, podniesiono kategorycznie szkodę, jaką polityce socyalnej państwa wyrządza polityka, przeciw ziemstwom prowadzona. I w tem upatrywano zgodnie przyczynę upadku materyalnego. A jak rząd boi się każdego kroku ziemstw, świadczy o tem głośny wypadek, jaki zaszedł w Twerze. Ziemstwo powiatowe twerskie nabrało rozgłosu przez to, że rozpoczęło kampanię z analfabetyzmem i zastojem hygienicznym. Zakładano w każdej wsi szkółkę ziemską i obsadzano o ile możności każdą »wołost« (gminę zbiorową) lekarzami, usuwając z nich felczerów, którzy w nich odgrywali rolę medyków. Rząd począł w tej działalności dopatrywać się niebezpieczeństwa i przy ostatnich wyborach przeforsował oddanych sobie »starszyn wołostnych« (coś w rodzaju wójtów w Królestwie), dalej urzędników, popów i polecił im surowo głosować za wnioskiem, który orzekał, że wszystkie szkółki ziemskie mają zmienić typ na cerkiewno-parafialny, bo szkółką taką kieruje już nie ziemstwo, lecz oddany rządowi pop; pozostałe nieobsadzone posady lekarzy »wołostnych« mają być przeznaczone dla felczerów. Więc i lekarz okazał się osobnikiem szkodliwym politycznie!

* * *

Z wiadomości o przyszłej zmianie generał gubernatora warszawskiego zanotować należy wersyę, wedle której Czertkow pozostaje jeszcze tylko jakiś czas, a następnie zmienić go ma generał Kleigels, świeżo mianowany generał-gubernator kijowski.

* * *

Jak z Rzymu donoszą, zdaje się, że dotąd nie zawarto jeszcze ugody co do kandydatów na opróżnione katedry biskupie: w Saratowie, Płocku i Sejnach, więc i lista kandydatów, podana przez nas za »Krajem«, nie jest zupełnie pewna. Pertraktacye są w toku. Nie wiadomo także, kiedy odbędzie się konsystorz papieski, ale chyba nie przed połową marca, więc dopiero w tym czasie mniej więcej będzie można mówić na pewno o kandydatach, na których Watykan i rząd rosyjski się zgodziły.

* * *

Z Warszawy donoszą, że w ciągu ostatnich dwóch miesięcy rozmaite firmy zagraniczne zaangażowały tam 23 komiwojażerów, żydów, obeznanych z warunkami handlu w głębokiej Rosyi. Dawniej firmy te korzystały wyłącznie z usług agentów zagranicznych.

* * *

W warszawskich kołach arystokratycznych powzięto projekt otwarcia nowego klubu, w którym gry w karty będą niedozwolone.

Z kraju.

Kraków. Donoszą nam: W niedzielę odbędzie się w naszem mieście zjazd droguistów z całej Galicyi w celu omówienia rozmaitych spraw zawodowych.

Wczoraj przed południem otwarto tu pierwszą tanią herbaciarnię na wzór istniejącej we Lwowie. Mieści się ona w dwóch dużych salach przy ul. św. Krzyża. Otwarcia wobec licznie zgromadzonych gości dokonał przewodniczący sekcyi dobroczynnej Rady miasta prof. Pareński. Po otwarciu oficyalnem rozpoczęło się zaraz wydawanie porcyj herbaty i mleka licznym odbiorcom, między którymi byli robotnicy, chłopcy roznoszący zapałki i dzienniki i t. d. Pierwszym, który się zgłosił z żądaniem porcyi herbaty za 2 hal., był młody jeszcze człowiek, eks-magister farmacyi z Wiednia, który skutkiem utraty wzroku stracił utrzymanie i dzisiaj z przytułków dobroczynnych korzystać musi.

Ostatni numer wychodzącego w Krakowie „Przyjaciela Ludu“ skonfiskowała prokuratorya za odezwę rady naczelnej stronnictwa ludowego do włościan dyecezyi tarnowskiej. Charakterystycznym jest fakt, że tę samą odezwę wydrukował w całości i bez żadnej przeszkody lwowski organ wspomnianego stronnictwa.

W Kole artystyczno-literackiem odbyło się wczoraj wieczorem zebranie członków w celu uczczenia sędziwego artysty-rzeźbiarza prof. Walerego Gadomskiego, który w tych dniach obchodzi siedmdziesięciolecie swoich urodzin. Jubilatowi wręczono, po stosownej przemowie prezesa Koła, piękny adres członków Koła, opatrzony mnogimi podpisami. Przy sposobności tego jubileuszu przypomina „Nowa Reforma“, że jedno z najcelniejszych dzieł Gadomskiego, pomnik Piusa IX., wykonany przed 23 laty dla katedry na Wawelu, leży do dziś dnia w pace jednego z domów kapitulnych. „Wielkie dzieło sztuki pierwszorzędnego artysty — pisze „Nowa Reforma“ — nie na taki los zasłużyło. Jest obowiązkiem komitetu restauracyi katedry wydobyć z ukrycia jedno z najpiękniejszych dzieł rzeźby polskiej i wyznaczyć dlań odpowiednie miejsce w odnowionej katedrze. I sztuce polskiej i katedrze należy się to zadośćuczynienie“.

Sambor. Donoszą nam: W niedzielę popołudniu odbędzie się tu sejmik relacyjny samborskiego posła sejmowego dr. Franciszka Tomaszewskiego. Poseł Tomaszewski zda na wiecu przed wyborcami samborskimi sprawę z swej działalności poselskiej.

Borszczów. Donoszą nam: Przy odbytych tutaj wyborach do Rady powiatowej borszczowskiej wybrany został prezesem hr. Mieczysław Borkowski, jego zastępcą zaś ordynat Tadeusz Czorkowski Golejewski.

Przemyśl. Donoszą nam: W środę ubiegłą obradował tutaj wiec ruski, zwołany przez komitet narodowców. Uczestniczyło w nim

blisko dwieście osób, przeważnie włościan, księży i trochę tut. inteligencyi ruskiej. Referat o sytuacyi politycznej wygłosił poseł dr. Oleśnicki, a ponadto przemawiało dwóch innych jeszcze mowców, między nimi jeden włościanin. W rezultacie, po pięciogodzinnych blisko obradach, uchwalił wiec parę rezolucyi, zmierzających do wzmocnienia stanowiska Rusinów w kraju.

Tarnopol. Donoszą nam: We środę odbył się tu wiec ruski, zwołany przez ruską „Radę podolską", przy współudziale około tysiąca uczestników, w przeważnej części włościan okolicznych, a także duchowieństwa i inteligencyi. Na wiecu tym zdawał poseł Mogilnicki sprawę o obecnej sytuacyi, poczem przeprowadzono na ten temat dyskusyę, a jeden z mowców zaatakował przy tej sposobności w bardzo ostry sposób ks. metropolitę Szeptyckiego, któremu zarzucił, że „udawał" jedynie secesyę z Sejmu, a posłom ruskim znowu, że za to udawanie secesyi zbyt wielkie okazywali metropolicie uznanie. W uchwalonej następnie rezolucyi pochwalił wiec secesyę posłów ruskich z Sejmu, oraz wyraził żądanie podziału Galicyi na część polską i ruską, ostatnią z osobnym sejmem ruskim, podziału Rady szkolnej na sekcye polską i ruską, zaprowadzenia powszechnego prawa głosowania do ciał prawodawczych, zniesienia (!) w szkołach języka polskiego, a zastąpienia go niemieckim, jako językiem światowym, otwarcia I klasy gimnazyum ruskiego w Stanisławowie, a wreszcie zalecał reprezentacyi narodu ruskiego, ażeby w tym kierunku poczyniła kroki w Wiedniu. Rezolucya protestuje także przeciwko ustawie o biurach pośrednictwa pracy i zaleca zwoływać w tej sprawie wiece protestujące.

Echa sądowe.

Kraków 15. stycznia.

(Docent przeciw profesorowi).

(Tel. pryw. »Dnia«).

Dziś o godz. 10. rano rozpoczęła się w tutejszym sądzie krajowym cywilnym rozprawa docenta dra Chlumskiego przeciw prof. dr. Kaderowi dyrektorowi krakowskiej kliniki chirurgicznej. Chodzi mianowicie o zwrot rękopisu pracy naukowej p. t. »O guziczkach używanych przy resekcyi jelit«, który dr. Chlumsky wręczył w r. 1901 prof dr. Kaderowi, a którego zwrotu, ani wydrukowania dotychczas nie mógł się doczekać, i stąd rości sobie do prof. Kadera pretensyę o odszkodowanie w wysokości 4.000 koron.

Powód przybył w towarzystwie adwokata dr. Gluzińskiego, a dr. Kader w tow. adw. dr. Łepkowskiego.

Zastępca oskarżonego dr. Łepkowski zaznaczył, że, jeśli sprawa toczy się między docentem a profesorem uniwersytetu, to powinna była przedewszystkiem oprzeć się o senat akademicki, a nie o sąd. W dalszym ciągu zaznaczył dr. Łepkowski, że praca dr. Chlumskiego miała w nagłówku napis, iż wykonana jest pod nadzorem prof. Kadera, jako dyrektora kliniki, i powoływała się na dokonane w klinice tej doświadczenia naukowe. Wobec tego prof. Kader miał prawo i obowiązek rozpatrzyć tę pracę, a nie zgadzając się z jej wynikiem naukowym, mógł jej nie oddać do druku pod firmą własną i kliniki. Ponadto podniósł obrońca, że gdy dr. Chlumsky zobowiązał się wczoraj cofnąć ze swej pracy firmę kliniki i prof. Kadera, ten ostatni zwrócił mu w tej chwili jego pracę do dowolnego użytku. Wobec tego pretensya dra Chlumskiego jest nieuzasadniona.

Rozprawa trwa dalej.

Przemyśl, 15. stycznia.

(Socyaliści przed sądem).

Od środy — jak o tem donieśliśmy — toczy się przed tutejszym trybunałem wyrokującym proces karny przeciw 18 członkom przemyskiej partyi socyalno demokratycznej o demonstracye uliczne za powszechnem prawem głosowania, których widownią był rynek przemyski w lipcu r. 1903. Rozprawa odbywa się przy drzwiach zamkniętych; wstęp na salę dozwolony jest tylko za biletami. Ponadto, widocznie w obawie jakich zaburzeń, skonsygnowano tak ze wnątrz, jak i wewnątrz gmachu policyę. Co więcej — umieszczono nawet policyantów w jednej z sal, przytykających bezpośrednio do sali rozpraw, co wywołało zaraz na wstępie rozprawy spór między obroną a trybunałem, spór tak ostry, że obrońcy oświadczyli solidarnie, iż zrzekają się obrony. Ostatecznie skończyło się na tem, że policyę usunięto, a przewodniczący oświadczył, iż policya weszła do sali bez jego wiedzy i woli.

Po tem intermezzo rozprawa toczyła się bez żadnej już przeszkody. Znaczna część oskarżonych przyznała, że brali udział w demonstracyach, nie widzieli w tem jednak nic karygodnego. Kilku oskarżonych natomiast nie brało zupełnie udziału w demonstracyach i na wykazanie swego »alibi« podało szereg świadków. Z zeznań tych oskarżonych okazuje się, że policya, robiąc doniesienie do prokuratoryi, podawała nazwiska jakie się jej żywnie podobało.

Obecnie, po przesłuchaniu podsądnych, odbywa się przesłuchanie świadków, głównie policyantów, urzędników, ajentów i żołnierzy policyjnych bo oni to właśnie stanowią w rękach prokuratoryi główny i jedyny niemal materyał dowodowy przeciw oskarżonym.

Z dnia.

Czy będzie wojna?

Znane jest zdanie Montecucculego, który, gdy go zapytano o to, czego potrzeba do prowadzenia wojny, odpowiedział: „pieniędzy, pieniędzy i jeszcze raz pieniędzy". Bo wojna — to rzecz bardzo droga i kosztowna, a minęły już dawno czasy, w których ludzie nadstawiali łby swoje bezinteresownie i umierali z ostatniem westchnieniem na ustach: dulce est pro patria mori, choćby... choćby w podartych mundurach, schodzonych butach i ze ściśniętym skutkiem głodu żołądkiem. Tempi passati! Dzisiaj jest inaczej, zupełnie inaczej. Dzisiaj, aby wojny prowadzić, trzeba mieć przedewszystkiem zasoby materyalne za sobą, bo, gdy ich nie ma — na nic najśmielsze pomysłu strategiczne, na nic chmary żołnierzy, na nic wszystko. Pieniądz — to grunt. Kto zaś grunt ten ma pod nogami, może śmiało iść naprzód, gdyż dopiero w takim razie może być pewnym wierności i bitności swoich żołnierzy, choćby nawet tę bitność trzeba było wydobywać na wierzch... alkoholem, który — jak wiadomo — jest kosztowny, zwłaszcza, gdy go się w dużej ilości używa.

Jednem słowem, wojna bez pieniędzy — to w dzisiejszych warunkach nonsens. To też, choćby to lub owo mocarstwo Bóg wie jak gorąco pragnęło poczubić się trochę z innem, choćby gabinety nie wiedzieć jak głośno mówiły o potrzebie orężnej rozprawy — póki nie ma pieniędzy, nie może być i nie będzie wojny. I na to nie poradziłby dzisiaj nawet sam Napoleon. Wszelki jego zapał wojenny ostudziłby w jednej chwili od ręki rzucony frazes takiego np. Rotszylda: „wojujcie sobie, ale ja pieniędzy nie dam"! A rezultat? Tableau...

Na temat tej zależności wojny od pieniędzy zamieszcza berliński „Der Tag" następujący fejletonik dyalogowany, który podajemy poniżej.

I.

Mikołaj II.: Lud mój potrzebuje pokoju. Wojna jest najohydniejszą hańbą stulecia. Dopóki ja żyję, nikt nie będzie mówił o niebezpieczeństwie „pożaru świata".

„Times": „W Tokio rośnie wzburzenie. Japonia wezwała Rosyę do oświadczenia się w ciągu dni ośmiu, czy przyjmuje, czy odrzuca *ultimatum*. Wojna jest nieuniknioną".

II.

Mikołaj II.: W istocie, nie możemy przyjmować obojętnie obrazy naszej czci. Interesa żywotne Rosyi zostały naruszone. Pozostaje nam tylko jedna droga: naprzód marsz!

Rotszyld (do swojej grupy): Po zniżce musi przyjść teraz mała zwyżka. Życzę sobie, aby w najbliższych dniach panował najgłębszy spokój.

„Times": W dobrze poinformowanych kołach petersburskich sądzą, że Rosya nie naruszy pokoju. Jak słychać, Rosya zgodziła się na żądania Japonii w sprawie koreańskiej. Pokój zapewniony".

III.

Rotszyld (do swojej grupy): Jutro kupuję konsole. Postarajcie się o wojnę. Dziś trzeba nam wielkiej zniżki.

„Times": „Drugi pułk strzelców, uzupełniony rezerwą, ruszył na Koreę celem obrony interesów rosyjskich. Flota rosyjska w Władywostoku przygotowuje się do akcyi. Sto pięćdziesiąt tysięcy Japończyków oczekuje rozkazu, aby wtargnąć na Koreę"!

„Tokio: (T. B. K.). Na dzisiejszej giełdzie powstała panika. Wszystkie papiery spadły niesłychanie. Wielu meklerów zrujnowanych. Właśnie nadeszła odpowiedź rosyjska. Jej ton, brutalny i odmowny, równa się wypowiedzeniu wojny".

IV.

Rosya (zaciskając pięści): A zatem!...

Japonia (ostrząc nóż): A zatem do rzeczy!...

Rotszyld (zirytowany): A, do stu tysięcy! Tego mi już dosyć! Czy będzie raz spokój, czy nie?! Nie widzicie, że jestem zajęty, i to „Goldminami"?!

Rosya i Japonia (razem): Ależ...

Rotszyld: Żadne ale! Pogodzić się natychmiast! „Goldminy", to grunt, wszystko inne głupstwo. Wojny nie będzie, bo nie dam na nią ani szeląga!

„Times": „Istnieje zupełnie pewna nadzieja, że spór rosyjsko-japoński doczeka się załatwienia w duchu pokoju i dążeń humanitarnych".

Informacye „Dnia".

* Krążące pogłoski, które znalazły nawet wyraz w prasie, o rzekomo bliskiem już ustąpieniu prezydenta dra Małachowskiego są, jak się dowiadujemy, nieprawdziwe.

* Jedno z pism wieczornych doniosło wczoraj, że podczas lustracyi, zarządzonej z powodu objęcia kuratoryi fundacyi skarbkowskiej przez hr. Fryderyka Skarbka, znaleziono w książkach pomyłkę na 2000 kor. na szkodę fundacyi. Otóż, jak nas z najwiarygodniejszego

źródła informują, jest wiadomość ta nieprawdziwą, gdyż, jak o tem zresztą już donieśliśmy, stan kasy i rachunki znaleziono w zupełnym porządku.

* Znani w naszem mieście; architekt p. Śliwiński i inżynier Lewicki, nabyli jak się dowiadujemy, w okolicy Doliny, obfite pokłady torfu na przestrzeni 300 morgów.

Przy eksploatacyi zamierzają panowie ci posługiwać się wynalezionym przez nich i już opatentowanym sposobem impregnowania torfu odpadkami oleju skalnego, otrzymywanymi przy destylacyi nafty. Tak impregnowany torf wydatnością ciepła mógłby dorównać produktowi spalania węgla kamiennego.

Na ostatniem posiedzeniu Tow. politechnicznego sprawę tego wynalazku omówił dokładnie prof. Załoziecki uznając go za zupełnie wykonalny.

Nowiny „Dnia“.

Osobiste.

Marya Konopnicka, bawi w naszem mieście. W sobotę udaje się znakomita poetka do Wiednia.

Mianowania. Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował askultantami sądowymi praktykantów sądowych: Grzegorza Jarosławskiego, Michała Chylaka, Jana Jurkiewicza, Gwidona Dominika Wojciechowskiego, Fischla Tenenbauma, Jana Ruxera, Leonarda Emiliana Macielińskiego, Jana Jankowskiego, Franciszka Wacława Duralskiego i Jakóba Powróżnika, wszystkich we Lwowie, — Józefa Gordijczuka i Ludwika Tadeusza Rozwodę w Kołomyi, Jana Żurawskiego i Aleksandra Martynowicza w Przemyślu, Włodzimierza Błożeckiego w Samborze, Franciszka Wysockiego i dr. Izydora Goldfelda w Stanisławowie. Jana Ludwika Metzegera w Stryju, oraz Tadeusza Miksiewicza w Złoczowie, niemniej Stanisława Langiego, Zdzisława Szwajkowskiego, Krzysztofa Czajkowskiego, Józefa Hechta, Adolfa Langera, Stefana Zakrzewskiego, Włodzimierza Dejnickiego, Włodzimierza Waleryana Mallika, Jana Komarzyńskiego, Józefa Kulczyckiego, Stefana Daniela Gładyszowskiego i Konstantego Duba, wszystkich we Lwowie, Romana Błaszkiewicza w Brzeżanach, Czesława Brauna w Kołomyi, Oresta Ludwika Ziembę. Eugeniusza Józefa Tadeusza Kuzię, Jana Słotyło Bilińskiego i Jana Wasylyka wszystkich w Samborze, Stanisława Hieronima Kokurewicza i Tadeusza Kupczyńskiego w Sanoku, oraz Michała Czaprańskiego w Stryju.

Radcą w trybunale administracyjnym mianowany został starszy radca skarbowy we Lwowie dr. Rudolf Różycki.

Zasiłki dla ubogich uczniów. Z wyznaczonego przez Sejm w budżecie krajowym na rok 1903 i 1904 ryczałtu w sumie 2.400 kor. na zasiłki dla polskich i ruskich towarzystw, mających na celu wspomaganie ubogich uczniów, przyznał Wydział kraj., po zasięgnięciu opinii Rady szkolnej kraj., następujące jednorazowe zasiłki: Stow. dla wspierania ubogiej młodzieży szkół średnich wyzn. mojż. we Lwowie 200 kor.; Tow. „Szkilna Pomicz“ we Lwowie 200 kor.; ruskiemu Tow. pedagogicznemu dla dziewcząt im. św. Olgi we Lwowie 200 kor.: Tow. „Ruslan“ we Lwowie 200 kor.; Stow. dwucentowych wkładek w Przemyślu 200 kor.; Tow. im. św. Cyryla w Przemyślu 200 kor.; Tow. pomocy nauk. w Sanoku 200 kor.; komitetowi kuchni dla młodzieży szkoln. w Zaleszczykach 200 kor.; Tow. „Szkilna Pomicz“ w Samborze 200 kor.; Tow. „Szkilna Pomicz“ w Kołomyi 200 kor.; Tow. „Szkilna Pomicz“ w Stanisławowie 200 kor.; Tow. im. św. Mikołaja w Tarnopolu 200 kor.

Egzamin z rachunkowości i buchalteryi zdał w politechnice lwowskiej z odznaczeniem p. Henryk Zengteller, rodem z N. Sączu.

Konkurs. Celem rozdania w roku bieżącym trzech posagów dla sierót po 300 kor. z fundacyi posagowej gminy m. Lwowa im. arcyksiężniczki Gizeli, rozpisuje magistrat konkurs z terminem do 29 lutego br.

W „Sokole“ i „Gwieździe“ badała dziś komisya ogniowo-policyjna, składająca się z nadkomisarza dr. Reinländera, konc. Smółki, naczelnika Prauna, dr. Legieżyńskiego i inż. Krzyżanowskiego, stosunki bezpieczeństwa na wypadek wybuchu pożaru. W „Sokole“ znaleziono wszystko w porządku, zarządzono tylko pewne zmiany techniczne, które będą uwzględnione przy sposobności przebudowy sali „Sokoła“, co nastąpić ma z nadchodzącą wiosną. W „Gwieździe“ nakazała komisya wybić jeszcze jedne drzwi bezpieczeństwa.

Pogłoska o buncie więźniów w więzieniu śledczem przy ul. Batorego obiegała wczoraj po Lwowie. Tymczasem sprawa ta redukuje się do tego, iż dwaj złodzieje, Pazowski i Tatarkowski, z których pierwszy okradł w lecie dra E. Liliena, postanowili wydobyć się z murów więzienia śledczego przy ul. Batorego na wolność. Rozbiwszy zamki, wydostali się na podwórze, a jeden z nich dotarł już nawet do bramy, lecz został przychwycony przez portyera i oddany w ręce dozorców. Koledzy zbiegów, będąc widocznie z nimi w porozumieniu, poczęli w chwili, gdy ich odprowadzano napowrót do kaźni, wyprawiać w kaźniach awantury i hałasy. Gdy straż więzienna i policya nie zdołały uspokoić wzburzonych aresztantów, zawezwano pogotowie wojskowe, którego samo pojawienie się na podwórzu uśmierzyło awanturnicze zapędy aresztantów. Wkrótce zapanował spokój, który i dziś nie został zakłócony.

Kawiarnia teatralna, którą policya nakazała zamykać o 1-ej po północy, będzie znowu otwartą przez całą noc, gdyż dotychczasowi właściciele, sprzedali ją p. Atlasowi, właścicielowi kawiarni „Royal“, którą znowu nabył restaurator Walker.

Kradzież w teatrze miejskim. Niewyśledzeni amatorzy słodyczy, wtargnęli dzisiejszej nocy do gmachu teatralnego i porozbijawszy zamki od bufetów pierwszego i drugiego piętra, skradli tam cytrę, trochę gotówki oraz słodyczy na szkodę cukiernika pana Sotscheka.

„Bałamuty“ były wczoraj głównym przedmiotem obrad ankiety dorożkarskiej w namiestnictwie. Magistrat zabronił dorożkarzom karmienia koni na ulicach z t. zw. „bałamutów“ (rodzaj otwartych worków), i nakazał używać wyłącznie worków, jakich obecnie dorożkarze używają na owies. Ponieważ dorożkarze na przepis ten żadną miarą zgodzić się nie chcieli, przeto sprawę tę załatwi ostatecznie namiestnictwo. Przedyskutowano wczoraj jeszcze cały szereg paragrafów nowego regulaminu dorożkarskiego, oraz poczyniono pewne zmiany w nowej taryfie. Uchwały te wszystkie nie są jeszcze obowiązujące, będą one tylko służyły dyrekcyi policyi za podstawę do opracowania nowego regulaminu.

Zniknięcie dziewczynki. Dziesięcioletnia Wagnerówna, wyszła wczoraj rano z domu rodziców przy ul. św. Jacka l. 12 do szkoły ewangielickiej i do wieczora nie powróciła do domu. Zaginiona jest blondynką i była ubrana w białą futrzaną czapeczkę i takież boa.

Kronika karnawałowa. Bal kostyumowy, urządzony przez „Związek artystów polskich“, który się odbędzie 6. lutego b. r. w sali Filharmonii, będzie niezawodnie najwspanialszym w tym karnawale. Program balu jest następujący: 1) Pochód kostyumowy pt. „Polska w 10 stuleciach“: 2) dioramy; 3) wystawa obrazów humorystycznych; 4) namioty i kramy; 5) serenady średniowieczne.

„Lwowski Chór Akademicki“ urządza 2. lutego b. r. w salach Kasyna miejskiego wieczór z tańcami.

„Kierownictwo tańców“ na balu prasy objął p. Zygmunt Merunowicz.

Fatum jakieś prześladuje agentów policyi lwowskiej. Przed kilku dniami skradziono jednemu z nich w teatrze miejskim futro, onegdaj zaś cała rodzina agenta policyi Finkelsteina omal nie padła ofiarą zatrucia fałszowanym smalcem gęsim. Zarówno Finkelsteina jak i jego rodzinę odratowano, a handlarkę drobiu Chanę Topf, która dostarczyła zatrutego smalcu, pociągnięto do odpowiedzialności.

Kronika towarzyska. W sobotę ubiegłą odbył się w kościele parafialnym w Zakopanem ślub panny Maryi Ujejskiej, córki Wandy z Chwistków i ś. p. Józefa Ujejskiego, pułkownika 3-go pułku ułanów, z p. Piotrem Jerzym Chołodzińskim, urzędnikiem krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń.

Ruch literacki i artystyczny.

*** Repertuar teatru miejskiego.**

W piątek po raz 1-szy „Dymisya“, zwykła historya z życia w 4-rech aktach przez Stanisława Rossowskiego, osnuta na tle wypadków lwowskich.

W sobotę po raz 4-ty „Don Juan“ Mozarta.

W niedzielę o godz. pół do 4 popoł. „Posłaniec Nr. 6666, o godz. pół do 8 wiecz. po raz drugi „Dymisya“.

*** Z Filharmonii lwowskiej.**

W piątek odczyt Catulle Mendèsa o Wagnerze i literaturze francuskiej XIX wieku.

W sobotę drugi koncert znakomitego skrzypka Willy Burmestra.

W sobotę druga reduta kwiatowa z zupełnie nowym urozmaiconym programem.

W niedzielę koncert „Lutni“.

*** Repertuar teatru ludowego.**

W sobotę po południu przedstawienie studenckie po zniżonej cenie „Romeo i Julia“, tragedya w 5 aktach a w 11 odsłonach.

Początek wyjątkowo o godzinie 3 po południu.

*** Z teatru.** Panna Helena Miłowska, wystąpiła wczoraj po raz pierwszy w partyi tytułowej w „Pięknej Helenie“. Piękna panna Helena nie była wcale „Piękną Heleną“; zabrakło jej do tej wielce trudnej, wcale nie operetkowej partyi głosu, umiejętności śpiewaczej i doświadczenia scenicznego. Nie przysłużył się sympatycznej tej artystce ten, kto jej poradził podjąć się zadania, przechodzącego jej siły. Ogólne też zgorszenie wywołał kostyum, a raczej zupełny prawie brak jego.

Debiutantka wczorajsza pna Orczyńska wykazała w partyi Oresta prócz wspaniałych wprost warunków zewnętrznych, bardzo wiele dobrych chęci...

Honor przedstawienia wczorajszego, które przed pustemi ławkami szło bardzo ospale, ratował niezrównany w partyi Kalchasa Feldman. *dr. K.*

Komunikują nam: Bilety na trzy tylko gościnne występy Gemmy Bellincioni i Karola Lanfredi'ego można nabywać w kasie teatralnej już od soboty z rana w zwykłych godzinach.

*** Willy Burmester,** jeden z najznakomitszych skrzypków współczesnych, wystąpił

wczoraj w wypełnionej — po raz pierwszy w bieżącym sezonie — po brzegi sali Filharmonii. Wielki ten artysta, był wczoraj, zwłaszcza w drugiej części programu, doskonale usposobionym, to też zachwyt publiczności, objawiający się w burzliwych oklaskach, zmusił artystę do całego szeregu naddatków. Akompaniował — tak jak tylko on to potrafi — prof. Neuhauser. *m. w.*

NEKROLOGIA.

We Lwowie: Karol Gierczyński, b. oficyał kolejowy. l. 53.

W Rozwadowie: Jan Olkusznik w 60 roku życia.

Depesze „Dnia“.

(Od własnych korespondentów, z agencyj prywatnych i biura korespondencyjnego).

Aresztowanie bankiera w Wiedniu.

Wiedeń (Tel. wł. »Dnia«). Sensacyę wywołało tu aresztowanie bankiera Augusta Körnera, szefa jednego z największych i najdłużej istniejących kantorów wekslowych. Powodem aresztowania ma być przywłaszczenie sobie depozytów i wkładek.

Wiedeń. (Tel. »Dnia«). Właściciel domu bankowego i komisowego August Körner, na którego majątek ogłoszono konkurs, został aresztowany. Pasywa wynoszą 400.000 koron. W kasie znaleziono 1.200 koron.

Zgon dwóch balneologów,

Wiedeń. (Tel. wł. »Dnia«). Wczoraj zmarło tu prawie równocześnie dwóch profesorów balneologii na Uniwersytecie tut.: dr. Józef Seegen i dr. Konrad Cler.

Pogłoska o zamachu.

Wiedeń. (Tel. wł. »Dnia«). Pogłoska o rzekomym zamachu na ks. Ferdynanda bułgarskiego jest nieprawdziwą.

Namiestnik Moraw zachwiany?

Ołomuniec. (Tel. wł. »Dnia«). »Pozor« dowiaduje się, że stanowisko namiestnika Moraw Zierotina ma być zachwiane, z powodu jego nieudolnego pokierowania akcyą ugodową.

Wiedeń. (Tel. wł. »Dnia«). Zaprzeczają tu pogłoskom o rzekomej dymisyi Zierotina.

Minister wojny o języku pułkowym.

Wiedeń. (Tel. wł. »Dnia«). »N. Fr. Presse« ogłasza znany już zresztą rozkaz ministerstwa wojny co do konieczności nauczenia się języka pułkowego przez oficerów i kadetów. Rozkaz podnosi, jakie nieporozumienia wyniknąć mogą wtedy, kiedy oficer nie może się porozumieć z podwładnym. Ministerstwo wojny żąda, aby istniejące przepisy zaznajomienia się z językiem pułkowym zostały uzupełnione.

Rozkaz zaznacza wreszcie, iż jeżeli żołnierz posiada kwalifikacye na podoficera, to może nim zostać, choćby wcale nie umiał języka niemieckiego.

Strejk lekarzy.

Tryest. (Tel. wł. »Dnia«) Na odbytem tu zebraniu lekarzy uchwalono zażądać od kraju, względnie Rady miasta spełnienie kilku żądań, mających na celu polepszenia bytu praktykujących tu synów Eskulapa. Życzenia te odnoszą się głównie do sposobu wynagrodzenia lekarzy miejskich i kas chorych. Na wypadek nie uwzględnienia postawionych postulatów — lekarze tryesteńscy zagrozili strejkiem.

Dymisya Plehwego?

Berlin. (Tel. wł. »Dnia«). Z Petersburga donoszą do »Berl. Tagbl.«, że wiadomościom o rzekomem »zmęczeniu« ministra spraw wewnętrznych Plehwego i o wniesieniu przezeń dymisyi stanowczo w kołach zbliżonych do rządu zaprzeczono.

Pomimo tego pogłoski kursują dalej, a uzupełniają je tem, że car pragnąłby na stanowisko ministra spraw wewnętrznych powołać jednego z członków kamaryli dworskiej, mianowicie ks. Koczubeja, szefa departamentu apanażów.

Car miał się wyrazić, że do dworaka więcej żywi zaufania, niż do urzędnika. Czy Plehwe naprawdę i w bliskim już czasie ustąpi — jest bardzo niepewnem, natomiast nie ulega wątpliwości, że partya Wittego kopie pod nim dołki oraz, że na razie udało się jej tylko wysadzić z siodła towarzysza (zastępcę) Plehwego: Sfinojewa.

Echa głośnego morderstwa.

Paryż (Tel. wł. »Dnia«). Poszukiwania za sprawcami głośnego mordu, popełnionego podczas lata w Aix les Bains na demimondce Fougere, trwają nieustannie. Na ślad brylantów, które sprawcy zabrali, nie natrafiono dotychczas. Wczoraj wezwał sędzia śledczy do siebie podejrzaną o współudział w zbrodni damę z półświatka, Pierette Renaud, i jej kochanka, Bassot. Pierette przed przesłuchaniem zażyła trucizny. Stan jej groźny.

Niezwykła tragedya miłosna.

Paryż (Tel. wł. »Dnia«). Z Tulonu donoszą, że służący oficera tamtejszej załogi Trouilh'a, Chretien, zakochał się w żonie swego chlebodawcy. Oddalony ze służby, pojawił się w nieobecności oficera w jego mieszkaniu, gdzie dopuścił się gwałtu na przedmiocie swego afektu i wyrzucił kobietę przez okno. Zginęła ona na miejscu. Fakt ten budzi sensacyę.

Arcyb. Kohn.

Rzym (Tel. wł. »Dnia«). Arcybiskup ołomuniecki dr. Kohn nie tak prędko powróci z Rzymu. Na czas dłuższej niebytności dr. Kohna, ma być wybrany administrator z łona kapituły, który zarządzać będzie dyecezyą ołomuniecką.

Rozbrojenie... w Monako.

Nicea (Tel. wł. „Dnia“). Pierwszy krok w kierunku rozbrojenia uczynił wielki, jak wiadomo, miłośnik pokoju, oraz złota ruletowego ks. Albert monakijski, który postanowił rozpuścić resztę milicyi, stanowiącej właściwie jego straż przyboczną. Bezpieczeństwo publiczne będzie odtąd bronił w granicach „państwa“ Monako tylko korpus żandarmeryi, złożony z 80 ludzi. Rozbrojenie nastąpić miało już z Nowym Rokiem, odroczono je jednak na dwa miesiące gdyż ks. Albert spodziewa się w lutym wizyty jednego z monarchów, przed którym chciałby się jeszcze popisać swojem „wojskiem“.

(Mowa tu zapewne o wizycie cesarza Wilhelma, który zamierza udać się wkrótce na Rivierę. Red.)

Król Piotr abdykuje!

Belgrad. (Tel. wł. »Dnia«). Krążą tu pogłoski, iż król stanowczo zamierza abdykować na rzecz syna swego ks. Jerzego i mianować regentami: Awakumowica, Nowakowica i Gruica. Regenci oddaliliby z dworu wszystkich oficerów, którzy brali udział w królobójstwie i nawiązaliby stosunki dyplomatyczne z państwami europejskiemi obecnie, jak wiadomo, zerwane.

Na Bałkanie.

Konstantynopol. (Tel. „Dnia“). Ani Porta, ani ambasadorowie nie otrzymali potwierdzenia wiadomości nadeszłej ze Serajewa, że 4000 Albańczyków zamknęło drogę ze Skutari do Prisrend i stawia opór reformie żandarmeryi.

Alarmy wojenne.

Waszyngton. (Tel. »Dnia«). Komisye dla spraw zagranicznych, wybrane z łona senatu i Izby reprezentantów uchwaliły założyć konsulaty w nowo otwartych dla międzynarodowego handlu mandżurskich portach Mukden i Antung.

Seoul. (Tel. wł. »Dnia«). Położenie w Korei jest nader krytyczne. Wszystkie tutejsze poselstwa zagraniczne wzmocniły i uzbroiły swoje straże i czynią przygotowania dla obrony zagranicznych poddanych. Poseł amerykański wydał polecenie, by dzieci i kobiety obcych poddanych nie opuszczały domów. Cesarz Koreański nie zgodził się na propozycyę posła francuskiego, by wraz z rodziną schronił się do poselstwa francuskiego.

Londyn. (Tel. wł. »Dnia«). Jak ze strony dobrze poinformowanej zapewniają, czynią Francya, Stany Zjednoczone i Anglia usilne starania, by konflikt japońsko-rosyjski zażegnać w drodze pokojowej. Wogóle panuje w kołach dyplomatycznych wręcz odmienne obecnie zapatrywanie na spór japońsko rosyjski, niż temu dni kilka wstecz. Podczas gdy przedtem spodziewano się lada chwila wybuchu wojny, to wobec obecnego stanu rzeczy nie ma mowy w najbliższym czasie o jakim stanowczym kroku ze strony jednego czy drugiego mocarstwa.

Wiedeń. (Tel. wł. »Dnia«). Berliński korespondent »N. F. Presse« rozmawiał z pewnym dyplomatą, mającym stosunki na dalekim Wschodzie. Dyplomata ten zapewnia, że naród japoński jest wojowniczo usposobiony. Decydujący głos jednak ma cesarz, a Mikado jest wszechwładny; sądząc z tego, że jest on zwolennikiem pokoju, do wojny pewnie nie przyjdzie.

NADESŁANE.

(Za rubrykę tę redakcya nie odpowiada).

OGŁOSZENIA

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: HENRYK CEPNIK. Drukarnia „Udziałowa“ Lwów, ul. Lindego l. 8.